

**„Benio u dentysty”**  
Opowiadanie Pawła Księżyk  
do realizacji  
Przedszkolnego Programu Zdrowia Jamy Ustnej i Zapobiegania Próchnicy  
**„Zdrowe zęby mamy – marchewkę zajadamy”**

Gdy Kacperek obudził się tego ranka od razu zauważył, że w pokoiku się coś zmieniło. Krokodylek Benio, który był jedną z jego ulubionych zabawek leżał pod stolikiem i wyglądał jakby się przed czymś chciał schować.



Było to bardzo dziwne bo chłopczyk nigdy go takim nie widział. Zwykle rano widział go na półce, tej samej, na której wieczorem go zostawił. Tym razem nie tylko w nocy się musiał przemieścić, ale nawet teraz nie za bardzo chciał spod stołu wyjść.

Kacperek pochylił się i wszedł pod stół.

– Co Ci się stało? – spytał

Krokodylek nie od razu odpowiedział, ale jak już zaczął to mówił coraz szybciej, jakby się bał, że nie zdąży wszystkiego opowiedzieć do końca.

– To dlatego, że mój Tata powiedział, że dzisiaj musimy pójść do dentysty... A ja się tego trochę boję... I właściwie to jeszcze nigdy tam nie byłem... Ale wiem, że to jest coś z zębami... I nie wiem co tam będzie... Ale jak Tata to mówił to wcale nie brzmiało jakby to było coś fajnego... – wyrzucił z siebie Benio.

Chłopczyk chciał go zabrać spod stołu, ale jak to wszystko usłyszał to zatrzymał się i usiadł na podłodze, żeby mogli tam razem porozmawiać.

– Ale jak nie wiesz co będzie u dentysty to czego się właściwie boisz? – spytał

– No właściwie to nie wiem... – usłyszał

Kacperek był raz u dentysty, ale już dość dawno temu i zaczął się zastanawiać co przyjacielowi o tym opowiedzieć.

– Dentysta to taki pan, który leczy zęby. Prosi żeby otworzyć buzię i pokazać je wszystkie. Ma takie małe lustreczko, którym każdy ząbek z osobna może obejrzeć. W ten sposób upewnia się czy wszystkie są zdrowe i dobrze rosną.

Benio zastanowił się.

– Ale ja mam bardzo dużo zębów. U góry, u dołu, po bokach – całe mnóstwo...  
– No to mu trochę to czasu zajmie – zaśmiał się chłopczyk.

Krokodylek się wcale na to nie zaśmiał tylko cały czas o czymś myślał i w końcu spytał:

– A co się dzieje jak któryś z zębów nie jest zdrowy?  
– Wtedy dentysta musi się zastanowić co z nim zrobić. On jest takim specjalistą od zębów i zawsze wie co najlepiej zadziała. Tak jak Tata, który jest mechanikiem samochodowym wie co i jak trzeba naprawić w samochodzie jak się zepsuje i nie chce jeździć.  
– Wiesz co? – dodał Kacperek – jak chcesz to dzisiaj pójde z Tobą i będę Ci towarzyszył przy wszystkim co będzie się tam działo.

Od razu widać było, że Benia ta rozmowa i to zapewnienie uspokoiło. Wyszli razem spod stołu i do obiadu bawili się razem nie wspominając o popołudniowej wizycie.

Do gabinetu dentystycznego nie było daleko, był na tym samym osiedlu tylko kilka domów obok. Mieścił się na parterze dużego budynku. Na szybie, która była z mlecznego szkła widać było napis „Biały ząbek”.

Gdy szli razem Kacperek czuł, że krokodylek się denerwuje. Pomyślał, że będzie się starał pomóc przyjacielowi tak by się tak bardzo nie martwił. Wtedy o wiele sprawniej i przyjemniej wszystko pójdzie.

Gdy weszli do środka gabinetu pierwsze co się rzuciło w oczy to jasne ściany i duży fotel na środku. Nie był to taki zwykły fotel jak w ich domku lub u dziadków, ale prawdziwy super-fotel. Miał niebieskawy kolor i coś czego ani Benio, ani Kacperek nigdy nie widzieli. Za naciśnięciem specjalnych przycisków zmieniał się – zmniejszał, wydłużał, pochylał się tak, że wyglądał jak łóżko lub odwrotnie – całkiem prostował. A wszystko to przy cichym brzęczeniu silniczków, które gdzieś w środku niego się znajdowały. Takich jakie są w najfajniejszych samochodach sterowanych na pilota.

Stali obaj tym oczarowani patrząc i patrząc. I wiecie co? Pan dentysta pozwolił Kacperkowi przycisnąć jeden i drugi przycisk gdy Benio usiadł na fotelu. Razem ustawili wszystko tak, żeby się krokodylkowi jak najlepiej siedziało. Widać było, że jest mu teraz bardzo wygodnie. Jeszcze nawet dużo później, jak już wyszli z gabinetu stwierdzili, że taki fotel to oni chcieliby mieć w swoim pokoju. Koniecznie!

Tymczasem rozglądali się dalej. Pan dentysta był ubrany w niebieski fartuch i czapkę – trochę jak lekarz. Spokojnie i z uśmiechem przyglądał się jak z otwartymi ze zdziwienia

buziami oglądają wszystko co jest w gabinecie. Do fotela przytwierdzone były urządzenia wyglądające jak specjalne szczoteczki do czyszczenia zębów. Było ich kilka ułożonych porządnie w równym rzędzie.

Kacperek zauważył, że krokodylek spoważniał i zaniepokoił się nieco. Do czego mogą one służyć? Chłopiec widząc to spytał czy można je dotknąć i obejrzeć. Dentysta brał jedną po drugiej i pokazywał. Pozwolił nawet je na chwilę włączyć. Rzeczywiście – zachowywały się jak małe szczoteczki. Niektóre obracały się bardzo szybko i wydawały wysoki dźwięk – taki jak głośny komar. Inne były grubsze i bardziej burczały niż brzęczały obracając się. One też przydałyby się w domu przy zabawie klockami z drewna lub plastiku...

Na stole obok stał wielki biały ząb. Podeszli do niego i zaczęli razem oglądać. Dentysta popukał w niego i zaczął opowiadać. Ten tutaj jest bielutki i całkiem zdrowy. Jednak szczególnie gdy się niedokładnie rano i wieczorem czyści ząbki szczoteczką, to mogą zacząć chorować. Pojawiają się wtedy na nich ciemniejsze plamki. Żeby plamki się nie powiększały trzeba je wyczyścić i do tego właśnie służą te specjalne szczoteczki do czyszczenia zębów. Z ich pomocą usuwa się ciemniejsze miejsca tak żeby cały ząbek był znowu biały i śliczny.

–A czy to może boleć? spytał ostrożnie Benio– Większość zęba nic nie czuje. Tak jak włosy lub paznokcie.

Czy przy obcinaniu włosów bolą Cię one? – spytał dentysta uśmiechając się

Kacperek roześmiał się. To było głupie pytanie, bo przecież oczywiście włosy nie bolą. Głupie było też bo przecież krokodylek nie miał włosów. Ale nic nie powiedział.

– Dopiero w środku zęba jest część która coś czuje. Nazywa się ona miazgą – mówił dalej dentysta – Tam dopiero można poczuć działanie tej specjalnej szczoteczki. Jeżeli jednak regularnie sprawdza się zęby to plamki jeżeli nawet są to są małe. Wtedy da się je usunąć i ani trochę nie boli. –dodał.

– Jak już wszystko sobie obejrzelście to wskakuj na fotel – powiedział do Benia znowu się uśmiechając.

Krokodylek usiadł i otworzył jak najszerzej buzię. Ale on ma zębów! Rzeczywiście całe mnóstwo. Kacperek mógł to zobaczyć bo stał tuż obok. Dentysta obejrzał dokładnie każdy z osobna. Co chwila powtarzał – Tu ładnie... Tu też pięknie... Czyściutko... Bielutko...

Na koniec dodał:

– Masz piękne bielutkie ząbki. Jest tylko jedna drobna plamka, którą się musimy zająć...

Wziął jedną ze szczoteczek i przez chwilę słychać było w całym gabinecie Bzzzzzzz. Krokodylek cały czas rozdziawiał buzię i siedział spokojnie. W pewnym momencie widać

było, że coś poczuł bo przez chwilę poruszył się na fotelu, ale może się to chłopcu tylko zdawało.

– To już! – usłyszeli.

Kacperek odetchnął bo dźwięk szczoteczki jednak za bardzo przypominał mu komary, których bardzo nie lubił. Dentysta był bardzo z nich zadowolony. Tak bardzo, że dał im naklejkę z rysunkiem kangura i napisem „dzielny pacjent”.

Benio był z siebie bardzo dumny. W gabinecie było fajnie, ale przecież idąc nie wiedział tego. Dlatego przez całą drogę gdy wracali do domu dziękował chłopcu, że z nim poszedł. We dwóch było o wiele różniej i przyjemniej.

Wieczorem po kolacji gdy Kacperek mył się przed pójściem spać bardzo dokładnie umył ząbki. Dzięki temu u niego plamek na pewno nie będzie. Powiedział też do Mamy:

– Może pójdziemy wszyscy razem do dentysty. Niech obejrzy nasze ząbki i sprawdzi czy wszystkie są bielutkie i zdrowe. Bo najlepiej jest to robić regularnie. Wtedy wszystko jest zawsze w porządku.

Żebyście widzieli jak zdziwiła się Mama Kacperka gdy to usłyszała. To była bardzo mądra i Mama zaraz dała mu wielkiego całusa.